

Savoir-vivre na lodowcu

Będąc wczoraj na kolacji firmowej w dosyć ekskluzywnej restauracji naszła mnie myśl, by napisać coś w temacie

dobrych manier podczas akcji górskiej.

O tym, jak należy zachowywać się podczas jedzenia wykwintnych potraw pisać nie będę, bo zawsze mam z tym problem. Im więcej jednak widzę różnego rodzaju sztuczków na stole oraz pozawijanych serwetek, tym bardziej odlatuję myślami na lodowiec, gdzie wszystko jest takie proste... Ale czy na pewno?! Zróbmy przegląd lodowcowego savoir-vivr'u:







W niektórych restauracjach dress code zakłada, że goście mogą być wyłącznie w marynarce i pod krawatem.

Nie na lodowcu. Tu goście powinni być podczas spożywania posiłków tak ubrani, żeby nie tyle czuć się komfortowo, co żeby było im ciepło. Z reguły oznacza to założenie na siebie niemal wszystkich dostępnych warstw, łącznie z czapką, rękawiczkami i kurtką puchową.

Kobietę należy nie tyle przepuścić przodem, co wyręczyć ją w otwarciu drzwi. Mężczyzna otwiera drzwi i trzyma je, aby kobieta mogła wejść do środka.

Zgadza się. Zaraz po rozłożeniu namiotu pierwszą do niego wpuszczamy Agę. To ona rozkłada karimaty i śpiwory, tym samym decydując kto gdzie śpi. Przy tej pracy rozgrzewa się, podczas gdy mężczyźni tupią, machają rękami i szczękają zębami na zewnątrz.

...najlepszym miejscem jest to, z którego widać innych gości i wewnątrz lokalu. Najgorsze miejsca to te obok toalety,

wieszaka czy dużej ozdoby.

Właściwie to najgorszym miejscem jest to przy wejściu do namiotu. Osoba, która tam usiadzie jest odpowiedzialna za podawanie z przedsionka śniegu do gotowania. Z reguły kończy się to zmarzniętymi palcami albo zmoczonymi rękawiczkami. Jeśli śniegu w przedsionku zabraknie osoba ta musi nabrać śniegu z zewnątrz. Nie powinna w takim przypadku brać śniegu z tego samego miejsca, w którym załatwiamy potrzeby. Niepisana zasada mówi „załatwiaj się na lewo od namiotu, a śnieg zagarniaj na prawo od namiotu”.

Niewygodną pozycję musi przyjąć również ten, na którego karimacie spoczywa palnik z menażką – wymaga to chociażby podkulania nóg.

...należy udać się z kobietą do wieszaka i tam pomóc jej w zdjęciu odzieży wierzchniej. Kobieta rozbiera się pierwsza.

Jakiego wieszaka? Kobieta się nie rozbiera, bo kobieta kładzie się spać we wszystkim co ma na sobie. Dopiero potem, kiedy się w nocy rozgrzeje to ściąga coś z siebie, wierząc się przy tym w ciasnym śpiworze, szturchając i budząc innych.

Bagaż podręczny w postaci torebki lub aktówki kładziemy na pobliskim meblu lub na ziemi między nogami pod krzesłem

Nie wiem jak to jest z aktówkami w górach, ale plecaki ustawiamy w przedsionku namiotu w taki sposób, by całkowicie nie zablokować wejścia. Te, które się tam nie zmieszczą zostają na zewnątrz, zabezpieczone przed porwaniem przez wiatr i przed dostaniem się śniegu do wewnątrz. Plecaki układamy w takim miejscu, by rano móc je szybko odnaleźć (w przypadku dużych opadów śniegu).

Na stole nie wolno również kłaść brudnych sztućców, ani w całości ani nawet opierając o talerz. Użyte raz, mają

spocząć na talerzu/podstawce.

Odkładając sztucce uważamy, by nie pobrudzić czyjegoś śpiworu. Z reguły kładziemy je na papierkach po jedzeniu lub w menażkach. Mniejszym złem jest pobrudzenie karimaty – tą jest łatwiej wyczyścić chusteczką. Zresztą karimata, na której się gotuje jest i tak zalana przez kapiącą wodę z oblepionej śniegiem menażki.

Najpierw podaje potrawy zamówione przez kobietę.

Oczywiście, że tak. Spróbujcie kiedyś najpierw nie nakarmić Agi tylko samemu zacząć jeść. Prawdopodobnie skończyłoby się rozszarpanym namiotem i rozlewem krwi.

Głowy nie należy zniżać do poziomu talerza, ponieważ wówczas się garbimy. Należy ją trzymać prosto, a drogę pokarmu od talerza do ust ma pokonać wyłącznie ręka ze sztucem.

Nie do końca. Jeżeli nasz namiot jest za niski, dopuszczalne jest pochylanie głowy podczas jedzenia. Miska/menażka z jedzeniem powinna znajdować się jak najbliżej ust. Ograniczy to ilość pokarmu rozmazanego na śpiworze. Nieuniknione jest jednak pobrudzenie kołnierza kurtki, na którym po paru dniach jest zaschnięta skorupa z wszystkiego tego, co w tym czasie jedliśmy.

Główna zasada jest taka, aby do nabierania pokarmów nie używać osobistych sztuców

Co?! Do nakładania pokarmu używamy głównie własnych sztuców! Jeżeli nasze zaginęły (ktoś na nich usiadł) to przejmujemy sztucce od osoby, która siedzi najbliżej nas mówiąc, że to tylko na chwilę.

Jeśli chcemy sięgnąć po danie, którego nie dosięgamy, to prosimy o pomoc osobę, która jest najbliżej. Nie podajemy

przez kogoś, ponieważ przeszkadzamy mu w jedzeniu. Należy poprosić osobę siedzącą obok o podanie półmiska dalej.

Nic dodać nic ująć.

Zupa może zostać podana na dwa sposoby. W głębokim talerzu podaje się zupy gęste z dodatkami, w filiżance zupy krem lub zupy czyste. Wszystkie zupy jemy za pomocą łyżki. Przed rozpoczęciem jedzenia pamiętaj, że na gorące dania nie wolno dmuchać, lecz trzeba poczekać aż ostygną.

Oczywiście, że na gorące dania nie należy dmuchać, należy się cieszyć, że są gorące i czym prędzej spożywać, bo nigdy nie wiadomo, kiedy znów będzie szansa zjeść ciepły posiłek. Zupki chińskie staramy się podawać w tej samej menażce, co dnia poprzedniego, ponieważ zaschnięty makaron i tłuszcz jest ciężki do umycia/wytarcia i pozostaje na ściankach menażki do końca wyjazdu. Rezultat: po zrobieniu w menażce herbaty pływają w niej oka oraz odklejony makaron.

Dobrym zwyczajem jest zalewać zupkę wodą, w której wcześniej zostały ugotowane parówki. Oszczędza to energii i powoduje, że zupka jest nieco bardziej tłusta.

Naczelną zasadą jest napełnianie łyżki do maks. 2/3 pojemności i wkładanie jej do ust maks. 2/3. łyżkę wkładamy do ust czubkiem.

Tu sprawa jest nieco bardziej skomplikowana i wynika z różnicy w rozmiarze sporków. W przypadku, gdy dany spork przekracza rozmiarami 50% sporka drugiej osoby należy trzymać się zasady, by napełniać go jedynie w 4/7 dostępnej objętości. Mniejszy spork może być napełniany zawsze w 7/8. Zasada nie dotyczy Agi, która z reguły zagarnia największego dostępnego sporka (nawet, jeśli nie jest jej) i napełnia go w 9/8 objętości.

W przypadku zup podanych w filiżance (nie mylić z bulionówką), gdy zostanie jej niewiele na dnie, możemy

chwycić filiżankę za uszko i dopić resztę płynu. Jeśli chodzi o zupy gęste, to warto pamiętać aby nie nabierać na łyżkę zbyt dużo, aby nie poplamić siebie i obrusa. Jeśli na dnie głębokiego talerza zostanie trochę zupy, to można przechylić talerz lekko lewą ręką i dokończyć posiłek.

Przy dopijaniu resztek z menażki należy zwrócić uwagę na kilka rzeczy – czy na dnie nie ma papierków oraz pozostałości po poprzednim posiłku (dopuszczalne śladowe ilości). Jeżeli po nas jeszcze ktoś zamierza pić nie powinniśmy pozwalać, by śpiki wiszące z nosa dotykały lustro płynu/potrawy. Jeśli niezauważenie wpadną do środka, nie jest to niczym niewłaściwym.

Po zjedzonym obiedzie najczęściej zamawiamy deser. Omówmy przykład szarlotki z lodami i bitą śmietaną. Dostaliśmy je podane na talerzyku, do którego przyniesiono nam łyżeczkę i widelczyk.

Szarlotka z bitą śmietaną na lodowcu byłaby dużym nietaktem. Najwłaściwszy deser to kisiel, do którego palcami kruszymy herbatniki. Całość staramy się spożywać tą samą łyżką, którą rozpoczęliśmy jeść obiad. Niestety na tym etapie co najmniej jedna łyżka jest już w zamieszaniu zgubiona a wszystkie, które zostały zmieniły kilka razy właścicieli. Innymi słowy – deser spożywamy tym, co przetrwało i jest w zasięgu.

Jabłka i inne owoce których skórki nie jadamy, należy obrać nożem a obierki pozostawić na talerzyku.

Jabłka zjadamy ze skórką i z ogryzkiem, a ogonek wyrzucamy do przedsionka. Następnego dnia i tak znajdziemy go w herbacie poprzez zagarnięcie go do menażki z kolejną porcją śniegu do topienia.

Jeśli chcemy się napić lub wyjść do ubikacji, sztucce kładziemy na talerzu krzyżując je. Gdy skończyliśmy jeść,

sztuńce układa się w poprzek talerza, równolegle do siebie.

Po skończoneń posiłku menażki raczej układamy w kąć przedsonka a sztufce wkładamy w buty. Wymawiamy magiczne słowa „pozmywa się jutro” wiedząc, że się nie pozmywa bo do jutra zamarźnie. Na drugi dzień ze sporka zdrapiemy zamarżnięte resztki. Menażki „opłuczemy” śniegiem i wytrzymy chusteczką higieniczną lub papierem toaletowym.

Do ubikacji podczas posiłku nie wychodzimy. Po posiłku zresztą też nie bo jest bardzo zimno i nie chce się ze śpiwora wychodzić. Osoba, która jednak się na to zdecyduje, naraża się na liczne wyzwiska i nieprzyjemności ze strony towarzyszy.

Sytuacja z ubraniem się wygląda nieco inaczej niż z rozebraniem. W tym przypadku to mężczyzna pierwszy ubiera się, a następnie pomaga kobiecie. Wszystko po to, aby kobieta nie musiała ubrana czekać na mężczyznę.

Tak, mężczyzna ubiera się i wychodzi z namiotu pierwszy. Zamarżniętymi dłońmi nakłada tam uprząż i raki, podczas gdy kobieta robi to w namiocie, przynajmniej osłonięta od wiatru.

Dziku